

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wycena w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w sadzawie nie
miejscu 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldénów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
politycznego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
czerwonego. W innych krajach (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji, Dzienn. Pozn.

Reklama
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one
frankowane.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pulkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 35. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 17 lutego.

Słowa wyrzeczone w pruskiej Izbie poselskiej na
dniu 7 b. m. przez ministra Falka, że jednakże są da-
żności ultramontańskie na całej kuli ziemskiej i że pań-
stwa zagrożone przez nie z tym większą winą wystę-
pować energią w obec takiego niebezpieczeństwa, bli-
żej dzisiaj objaśnia prasa berlińska, rozmaite przywo-
dząc przykłady, mające służyć za dowód, jakiego to
wroga w ultramontanach znajduje oświata. I tak w
Santiago, pismo Nordd. Allg. Ztg., udało się stron-
nictwu ultramontańskiemu przeszkodzić przyjęciu pro-
jektu rządowego do prawa o wychowaniu. Ultramon-
tanów także jest dziełem, że w dniu 4 b. m. odrzucił
parlament włoski po dwutygodniowych obradach pro-
jekt do prawa, odnoszący się do obowiązkowego wy-
chowania elementarnego. Przeglądając włoskie dzien-
niki klerykałne, tak dalej rozchodzi się pomienione pi-
smo, radujące się z niepowodzenia ministra Scialoja,
autora rządowego projektu, czytając artykuły Obser-
vatore Romano, który obowiązkowe wychowanie
elementarne nazywa „jednym z najniebezpieczniejszych
i najwięcej rewolucyjnych pomysłów“, dziwi się nie
można, że rządy, dbałe o dobro kraju zabezpieczyć się
pragną przed uroszczeniami ultramontanów. Co do nas,
artykuł Nordd. Allg. Ztg. zdaje się nam chcieć
przysposobić opinią na przedłożenie nowych projektów
z dziedziny kościelno-politycznej w parlamencie nie-
mieckim, od którego rząd tej samej co od sejmiku pru-
skiego spodziewa się pomocy. Wspomnieliśmy już wczoraj,
że obiega wieść, jakoby niebawem ukazać się miał
projekt do prawa, wymierzony przeciwko biskupom.
Dzisiejsze pisma potwierdzają tę wiadomość, nadmie-
niając, że już nie sejm pruski ale parlament zlewny
tylko zaradzić może. Z projektem przeciwko biskupom
tak się bowiem rzecz ma jak z projektem do prawa
z dnia 4 lipca 1863, na mocy którego część wypę-
dzono Jezuitów z części im wyznaczono miejsce pobytu
i zdaje się też nie ulegać wątpliwości według Voss.
Ztg., że podobny projekt będzie przedłożony. Pod
własną rubryką podajemy przebieg posiedzenia parla-
mentu, tutaj nadmieniamy tylko, że oświadczenie się
posła Richtera przeciwko prawu wojskowemu wróży
każde, że silną będzie opozycja mianowicie przeciwko
anulowaniu raz na zawsze liczby wojska w stanie
pokoju. Ludzi się wszakże nie należało, jakoby
w dyskusji nad tym prawem mógł ponieść porażkę;
mala tylko bowiem część postępowego stronnictwa o-
swiadczyć się przeciwko rządowemu projektowi, gdy
tymczasem inni członkowie już to parciem rządu, już
to postrachem bliższej wojny nakłonili się dać do
przywołania na wszystko. — Do manifestu p. Rouher
przyłączył się także, jak donosi telegram, książę Na-
poleon, wyrażając się tylko mniej ogólnie o teraźniej-
szym rządzie. „Szacunek przed moim nazwiskiem,
są słowa księcia, przekonania, które przez całe moje
życie wyznawałem, jako też wzgląd na rzeczywiste do-
bro kraju, zabraniają mi liczyć się do zwolenników
rządu itp.“

Wiadomości z Hiszpanii donoszą o korzyściach
strategicznych, jakie generał Moriones miał odnieść nad
Karlistami. Wkrótce ma on z dwóch stron rozpocząć
operacje. Według Indépendance on zadał także
generał Lopez Dominguez znaczną klęskę Karlistom
i Walencją zabezpieczył od ich napadów.

Zamianowanie Hussein Arni Paszy w miejsce Me-
hemeda Ruschdi Paszy wielkim wezyrem w niczem
podobno, jak wiedeński pisarz dzienniki, nie ma wpły-
wu na bieg tak wewnętrznej jak zagranicznej polityki
tureckiej. Mianowicie nie podobno na tym nie ucierpi
misy finansowa Sadyka Paszy, do której upoważnił go
dawniejszy wielki wezyr.

W końcu nadmieniamy, że wedle telegramu pe-
tersburskiego car Aleksander wniósł w dniu 15 bm.
na uroczyste toast na cześć gościa swego, cesarza austri-
ackiego, podnosząc — że przyjazne stosunki, jakie łączą
Anglię, Niemcy, Austrię i Rosję, najpewniejszą
gwarancją pokoju europejskiego. Nasze zaś zapa-
trywania co do odwiedzin cesarza Franciszka Józefa —
skreślamy poniżej.

* Dowiadujemy się, że ks. Arcybiskupowi hr.
Ledóchowskiemu ośm nowych wytoczono proce-
dów za przekroczenie prawa z dnia 11 maja 1873 r.

* Poseł lubawski na sejm pruski, pan Ignacy
Łyskowski nadesłał nam następujące pismo:
„Szanowna Redakcyo! upraszam o umieszczenie
następującego sprostowania:

Koniec mojej mowy tak w Gazecie Toruń-
skiej jak w Dzienniku Poznańskim jest
niezrozumiały i stojący wprost w sprzeczności z posta-
wionym przeze mnie wnioskiem o uwolnienie wybo-
rów. Otóż winniem wytłumaczyć tę zagadkę.

Kiedym skończył wytykaniem ostatecznym mo-
ich wniosków, uczynił poseł Czarlinski wniosek „o za-
wieszenie wyborów brodnickich i dochodzenie przez
rząd zaszytych nadużyć“, sądząc, że taki wniosek przy-
jmie większość Izby. Otóż w obec tego nowego wnios-
ku, przeczytanego przez marszałka sejmiku, zabrałem
powtórnie głos i oświadczyłem, że gotów jestem, na
korzyść tego nowego wniosku cofnąć mój wniosek, bo
mnie nie chodzi o powtórne wybory, ile o poszuki-
wanie wszystkich nadużyć i o zapobieżenie tymże na
przyszłość.

Wizyta petersburska.

Redakcyje odebrały znać wprost z biura stenogra-
ficznego odpisy obudwóch przemówień, ale bez prze-
mówienia i wniosku posła Czarlinskiego, które zasły
skutkiem wniosku pomiędzy jednym a drugim prze-
mówieniem moim, i zostawiły wszystko jako jedno
przemówienie, ztąd cały koniec mowy całkiem nie-
rozumiały.

Nie wiadomo, po który raz już przychodzi
nam przypominać, że odwiedziny monarsze nie
mają dzisiaj, jak nie miały zresztą z wyjątkiem
nadzwyczajnych wypadków i dawniej, trwałego
i w przyszłość sięgającego znaczenia. Oficjalne
dziennikarstwo prusko-niemieckie wprowadziło
dopiero oryginalną nieco, nie wiadomo
dobrze, kogo właściwie ludzi mającą modę wy-
noszenia każdego, jakichkolwiek odwiedzin czy to
dworu berlińskiego, czy na dworze berlińskim
do wysokości ważnego dziejowego faktu.

Dziejową taką ważność miały mieć:
Zjazd trzech cesarzów w Berlinie we wrze-
śniu r. 1872.

Odwiedziny cesarza Wilhelma w Peters-
burgu.

Odwiedziny szacha perskiego w Berlinie.
Odwiedziny ks. następcy tronu pruskiego
w Kopenhadze i Sztokholmie.

Odwiedziny Wiktora Emanuela w Berlinie.
Odwiedziny cesarza Wilhelma w Wiedniu.

Aż sześć tedy ważnych, decydujących o
przyszłości Europy wypadków w przeciągu nie-
pełna półtora roku, aż sześć objawów ognio-
trwałości pokoju europejskiego, rękojmii stłu-
mienia pożaru, gdyby gdziekolwiek i zkadkol-
wiek miał wybuchnąć. Publicystyka rosyjska
przykład i prawie przy sposobności obecnej
wizyty cesarza Austrii Franciszka Józefa w Pe-
tersburgu również o trwałości pokoju europejs-
kiego, o nienaruszalności dawnych stosunków
między Austrią a Rosją, o przyjaźni i zgodzie
nie tylko obu cesarzów ale i obu gabinetów.
W dodatku pocieszają się, że wizyta peters-
burska cesarza Franciszka Józefa jest najlepszą
rękojmnią, iż Austrija zarzuca myśl swą dawną
traktowania jakiejś polityki polskiej w sensie
dla Rosji nieprzyjaznym, a nade wszystko, że
nie zamierza robić z Galicji Piemontu polskie-
go. Wszystko to może być do pewnego sto-
pnia na dzisiaj prawdą. Wierzymy, że oso-
biście nie ma powodu do zatargu między cesa-
rzami Aleksandrem a Franciszkiem Józefem. —
Wierzymy dalej, że dzisiaj, kiedy akcyja poli-
tyczna Rosji, dzięki przewadze Prus, wytyżona
ku środkowej Azji, odepchnięta od widowni
europejskiej, interesa gabinetu petersburg-
skiego i wiedeńskiego nie znajdują się w chwi-
lowej sprzeczności. Wierzymy wreszcie, że Au-
stria nie ma dzisiaj zamiaru podejmować kwe-
sty polskiej przeciw Rosji i robić z Galicji
Piemontu polskiego. Cóż z temi wszystkimi
prawdami oczywiście obecnej chwili ma je-
dnakże wspólnego wizyta cesarza austri-
ackiego w Petersburgu, coż znaczyć może ten
czyn uprzejmości i grzeczności dworskiej z
naturą rzeczy i niepowstrzymanym biegiem wy-
padków? Któż w Petersburgu będzie pamiętał o
wizycie wiedeńskiej, któż we Wiedniu będzie pamię-
tał o wizycie petersburskiej, gdy Rosja, zwracając
się przedź czy później w stronę działal-
ności europejskiej, nie będzie mogła nie obja-
wiać apetytu na kraje i ludności słowiańskie
Austrii; gdy Austrija bronić się, czem można,
będzie w konieczności sięgnąć jako po kotwicę
zbawienia do kwestji polskiej, uczynić siłą okoli-
czności z Galicji ów Piemont polski, którego
się według rozumowania dzienników rosyjskich
przez fakt obecnej wizyty petersburskiej wy-
piera? Odwiedziny monarsze nie zmieniają ani
natury rzeczy, ani nie przeinaczają biegu dziej-
owych wypadków. Kalendarze dworskie i w kło-
pocie będący o treści dla swych kolumn lub po
ukazie piszący dziennikarze mogą wynosić ta-
kie wizyty do rzędu historycznych wydarzeń.
Logika i historia śmieją się ironicznie z podob-
nej roboty, zadają im regularnie kłam i fałsz.
Aleksander i Napoleon ścisają się w Erfurcie,
by się śmiertelnie krwawić w cztery lata pó-
źniej. Król Wilhelm i cesarz Franciszek Józef
całują się, jak uczy Ilustracja lipska, w
Gasteinie, by właśnie w jeden rok później uści-

skąć się serdecznie pod Sadową. Napoleon III
i król Wilhelm zaręczają sobie w r. 1867 w Pa-
ryżu przyjaźń, by ją przypieczętować na dobre
pod Sedanem w trzy lata później. Co niesie przy-
szłość? Czekajmy a zobaczymy.

Co tylko pewna, to że ślepy jeno nie do-
strzeże mimo wszelkich wizyt i grzeczności na-
turalnego, w logice położenia rzeczy ugrunto-
wanego antagonizmu między Rosją a Austrią,
którego wybuch odroczyć, ale którego wyższy
nad wolę ludzką i rachuby gabinetowe fakt
przekreślić się nie da. Niechby o tej prawdziwej
pamiętali tak publicyści wiedeńscy jak peters-
burscy. Niech opiewają toalety damskie na
receptach i balach dworskich, niech zamie-
szczają jadłospisy spożytych na obiadach po-
traw, — ale by ztąd wyprowadzać jakieś pro-
gnostyki dla przyszłości losów europejskich,
— risum teneatis! Były inne zjazdy i in-
ne wizyty, a wiemy, do czego doprowadziły.
Po cóż bawić się tedy tak acyniopotrzebnie w
wielką politykę przy sposobności dzisiejszych od-
wiedziny niewinnego cesarza Franciszka Józefa
w Petersburgu u lubiącego, jak wiadomo, gości,
dobry sklep i dobrą kuchnię cesarza Aleksandra?

Niechaj tej sfery nie przyciągają do budo-
wania swych prognostyków politycznych!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sędziów miejskich Zuckschwerdt, Pfeil,
Kandelhardt, Achilles, Hagens, Sachse i Paalzow w
Berlinie mianować radcami sądu miejskiego.

Korespondencja Dziennika Pozn.

Lwów, 13 lutego.

(Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej. — Mowa pożegnana pre-
zydenta miasta. Nowe towarzystwo muzyczne.)

(T.) Reprezentacja miejska skończyła wczoraj
swoją żywot. Trzyletnia kadencja jej ukończyła się.
Prezydent miasta sprostił ją wczoraj jeszcze na jedno
ostatnie posiedzenie poezjalne. Jedynym przedmio-
tem porządku dziennego było zdanie sprawy z trzyle-
tniego okresu czynności tej Rady miejskiej. W obszern-
nym grzecznościowo opracowanym sprawozdaniu wyliczył
prezydent dotychczasowy p. Jasiński cały szereg spraw
przez Radę w ciągu 3 lat ostatnich załatwionych i
odpierał zarzuty przez pewną partję tak reprezentacji
miasta jak i jej prezydentowi czynione. Wyliczył nie-
liczone mnóstwo ulepszeń zaprowadzonych pod wzglę-
dem porządku, czystości i bezpieczeństwa w mieście.
Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że w prze-
ciągu tych trzech lat stanęło we Lwowie pomimo wa-
runków niekorzystnych domów nowych 94, dobudowań
96, przebudowań 29 a nasadzeń pięt 25. Jako miej-
ski budynek stanęła wspaniała szkoła imienia Elżbiety,
skopano i splantowano mnóstwo placów, wybruko-
wano 5700 sążni kwadratowych ulic, głównie po przed-
mieściach, wystawiono 8 nowych studzien, przepro-
wadzono niwelację wszystkich kanałów, rozszerzono o
150 lat oświetlenie przedmieść. Na polu finansowem
zrobiono równie wiele. Z powodu rozrastania się mia-
sta wzmagają się wydatki, dawne niedobory rosły cią-
gle. Potrzeba było powiększyć dochody. Rada zro-
biła wszystko, co mogła, zaprowadzając różne opłaty
na cele miasta a w końcu podatek czynszowy i tym
sposobem pozostawia nową Radzie budżet uregulowa-
ny. Podniósł prezydent dalej znaczenie uchwały o 2
milionowej pożyczce, którą tyle trafia pocisków, i wy-
raził przekonanie, że miasto i z tą myślą się oswoi i
że prawda w końcu zwycięży. Ważny krok uczyniła
Rada także, przeprowadzając uregulowanie stosunku
gminy do szpitala powszechnego, zawarliśmy z Wydzia-
łem krajowym korzystną umowę, najwięcej jednak uc-
czyniła reprezentacja miasta dla szkół, zreorganizowa-
wszy je i polepszywszy znacznie byt materialny nau-
czycieli, pozostawiając tym sposobem najtrwalszą po so-
bie pamiętkę. Podniósł jeszcze sprawozdawca zasługi
Rady miejskiej około muzeum przemysłowego, szkoły
przemysłowej i różnych instytucji, podniósł znaczenie
zrzeczenia się przywileju teatralnego, różnych fundacyj
stypendyjnych, organizacyi magistratu itd. „Oto, koń-
czył mowa, zarys trzyletnich działań naszych. Z czy-
stym sumieniem możemy się roznieść. Odpowiedzieli-
śmy obowiązkom naszym. Nie oglądajmy się na na-
grody uznania powszechnego. Własne przeświadczenie
o spełnieniu obowiązku największą dla nas jest na-
godą.“ Oddał jeszcze w końcu prezydent należyte po-
chwwały magistratowi i podziękował za zaufanie, jakim
go Rada przez cały czas urzędowania obdarzała.

W imieniu ustępującej Rady przemawiali do pre-
zydenta pp. Dąbrowski i Wieczyński a Rada przez
powstanie z miejsc okazała prezydentowi swoje uzna-
nie jego zasług.

Przed rozejściem się podpisali jeszcze wszyscy obec-
ni Radni uchwalony dawniej dla wiceprezydenta dr.
Madejskiego dyplom obywatelstwa honorowego, w u-
znaniu jego wysokich zasług około dobra gminy.

Na tem skończyła się kadencja teraźniejszej Rady
miejskiej. Z końcem miesiąca ukonstytuuje się nowa.

Genewa, 14 lutego.

(Kilka myśli i uwag z powodu odno-
młodzieży naszej kształcącej się za granicami kraju a
niekiedy nawet przyjmującej na siebie przykry obo-
wiązek wytykania jej tego, w czem grzeszył mi się
zdawała. Powołany znowu po kilkomiesięcznym mil-
czeniu do życia „organ“ jej Przyszłość podaje
mi świeżą sposobność do zabrania głosu w tym przed-
miocie i to tym bardziej, że wypowiedziane w nim o-
twarcie mea culpa, tak zaszczytne i godne serc
młodych i gorących a odnoszące się do tych właśnie
punktów, o których sprostowanie wolałem najmocniej,
pozwala mi mieć nadzieję, że i teraz słowa moje do
zastanowienia się, kogo należy, pobudzą. Życzę zaś
sobie, — aby były zrozumiane, jak je zrozumianiem
mieć pragnę, czuję się spowodowanym dorzucić, że trzy-
mam się zasady Juvenalisa, który mówi:

Loripedem rectus derideat, Aethiopem
albus

a przeto także juvenem senes! z czego wypływa jak
na dłoni, że licząc się jeszcze (prawda, do tylnych już)
szeregów młodzieży, przemawiać będę tylko jako rów-
wieśnik, jako ten, który, mając prawo do głosu na ró-
wni z innymi, żąda, by uwagi jego zostały poddane
dyskusji, zastanowieniu.

Nie należałem, jak wiadomo z listów w swoim cza-
sie pisanych, do zwolenników wydawnictwa „Przy-
szłości“ pod temi warunkami, jakie miały to-
warzyszyc jej założeniu. Będąc jednak wielbielem
przyszłości: aut non tentaris, aut perficel
— jestem zdania, że wydawnictwo ono, skoro zo-
stało przedsięwziętą, tak powinno być prowadzone,
aby miało rację bytu i trwania. „Chcieliśmy połączyć
— mówi redakcyja Przyszłości — sprawiedliwia-
jąc zamiar wydawnictwa — węzeł wspólnych celów
młodzieży kształcącej się na wyższych zakładach nauko-
wych; chcieliśmy obudzić drzemające w nas uczucia,
zwrócić uwagę, że oprócz naszych specjalności facho-
wych mamy kształcić się na obywateli naszego kraju
— wśród obcych zostając, zwracać uwagę na to wszyst-
ko, co jak zdobytek moralna lub materialna do ojczy-
stey ziemi przeniesionem być może.“ Cel, jak widzimy,
dobry, pożyteczny i godny poparcia — na goźdowych
chęciach nie bżywa. Drogi, jaką do niego obrała mło-
dzież, krytykować obecnie nie będę, raz że uczyniłem
to już dawniej, a potem, że No. 8 „organu młodzieży“
sam to czyni dostatecznie i w omyślny sposób, niż mi
się zdaje. Lecz czy przyznania się do błędów —
jest już dostatecznym dla zjednania Przyszłości sym-
patyi ogółu a przeto i powodzenia? Zgodzi się każdy
ze mną, że tak nie jest. Krok to wprawdzie pierwszy
do zjednania i pozyskania niechętnych dawniejszemu
kierunkowi umysłów — krok może najtrudniejszy, jaki
był do zrobienia, ale na nim poprzestać nie może mło-
dzież, jeżeli, czując potrzebę organu własnego i chcąc
na wydawnictwo takowego żyć, — pragnie dowieść
racji jego bytu i pozyskać dlań obszerne czytelników
koło.

Mojem zdaniem dobieść można łatwo do tego,
gdyby ci, co stoją na czele wydawnictwa, głęboko
wrazie sobie chcieli w umysł, że wyrazem „Organ
młodzieży polskiej“ igrać nie można — nie miało —
że kłaseć go jako tytuł dla elukubracji bez życia, bez
czucia, bez ognia, bez ożywczego tchnienia ducha na-
rodowego, bez jasnej, przewodniwej myśli, jest zbrodnią
obrażonego majestatu młodzieży — tego majestatu,
którego ideał tak wysoko postawionym został w odzie,
co, że tak rzekę, spomnikowała u nas na zawsze po

